

Cena Kurjera

W Lwowie:
Kwartalnie 3 zł. 60.
Półrocznie 7 „ 20.
Miesięcznie 1 „ 20.
Za nadrukowanie druku dołącza się 20 o.
niepewnie

Na prowincji:
Kwartalnie 4 zł. 80.
Półrocznie 9 „ 60.
Miesięcznie 1 „ 60.
Za granicę kwartalnie 10 mark.
Kamperjedyńcy 5 o.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od ogłoszeń wiersza
petitem za 1 r. 20
8 cent.

Nekrelogja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cent. Reklamy w rubryce „Nadpisanie” za każdy wiersz 20 cent.

Rękopisma nie
zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Bewakowicz Henryk.**

Redakcja - kawiarnia:
Dziś: Florjana
Jutro: Piusa V. pap.
Pojutrze: Jana w oleju.

Grecko-katolickie:
Fteodora Syk.
Hreorhija.
Sawwy mucz.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Woisko polewać na ciętrzewie i głuszcze.

Wschód słońca o 4 g. 43 m.
Zachód „ o 7 g. 11 m.
Barometer 763. Pogoda.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata Kurjera wynosi:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie pocztą powieści T. T. Jeża: „W zaraniu”.

Na podstawie zawartego przez nas układu prenumeratorowie Kurjera Lwowskiego mogą nabywać po cenie *zniżonej* dzieła Orzeszkowej i Bałuckiego. Najlepsze utwory znakomitej autorki, jak: Niziny (z ilustracjami Andriollego), Meir Ezolowicz (2 t.), Nad Niemnem (3 t.), Dziurdziowie (z ilustracjami Andriollego) i inne nabywać można po 90 ct. za tom z przesyłką (cena księgarstwa wynosi 1 zł. 30 ct. bez przesyłki). **Komplet powieści Bałuckiego** składający się z 9-ciu tomów p. t.: *Byłe wyżej, Blyszczące nędze, Ostatnia starość, Sabina, O kawał ziemi, Żydówka, Biały mułtarek, Za winy niepopelnione, Komedje (Dom o Pańskie dziady* dajemy za 9 złr. 50 ct. (cena księgarska wynosi około 15 złr.).

Odezwa Towarzystwa lekarskiego krak. w sprawie zdrojowisk krajowych.

Zbliża się chwila, w której tysiące chorych, schorowanych lub znudzonych podążą do zdrojów leczniczych w celu odzyskania zdrowia, albowiem na świeże powietrze dla pokrzepienia sił.

Nie wiele jest krajów, któreby posiadały tyle zdrojów lekarskich, tyle zdrowych a uroczych miejscowości dla wypoczynku, co rozległe ziemie Polski. Posiadamy kilkadziesiąt zdrojów najrozmaitszego składu chemicznego i kilkadziesiąt zakładów zdrojowo-leczniczych.

Niestety przez długie lata pod wpływem wyroczni, tysiące rodaków wyjeżdżało do wód zagranicznych, uwożąc z sobą miliony polskiego grosza na *die polnische Saison*. Jakież to sumy pozostałyby w naszych kieszeniach, gdybyśmy tę ogromną ilość rodzimych zdrojów i kąpielisk całej Europy, dla krajowych zakładów pozyskać mogli? Niezależnie od cudzoziemskiej, niebezpiecznej i kosztownej wypraw na zagranicę, a potępienia wszystkich, co swojskie, dziś jeszcze popycha liczne rzesze do zdrojowisk zagranicznych, ciesząc się wielkim nagłosem, nie zawsze dającym się umiejętnie użyczyć.

Od czasu gdy śp. Dietl zwrócił uwagę na polskie zdrojowiska, na ich znaczenie lecznicze i narodowo-gospodarcze, pociąg do lecień zagranicznych osłabł. Lecz nawet powaga Dietla, Chłubińskiego, Bałuckiego, Rosego, Kaczorowskiego i wielu innych wybitnych lekarzy naszych, ich trudy i mozół około polepszenia zdrojowisk krajowych, nie wzbudziły potrzeby zamilowania do zdrojowisk ojczyźnych i przywrócenia im należytego znaczenia do naszego skarbcza zdrojowego i zyskania ich opieką dla niego życzliwości.

Zdrowiskom naszym zarzucano, że nie mają odpowiednich urządzeń ku wygodzie chorych, że są drogie, że przystęp do nich utrudniony, że zarządy i służba nie jest uprzejmą i zręczną. Wszystkie te zarzuty słusznie można było przed laty uczynić. W ostatnich czasach zakłady krajowe znacznie się rozwinęły i bardzo wiele poczyniły dla wygody gości.

Prawdą jest, iż zdrojowiska nasze nie odpowiadają wybrednym wymaganiom, że wiele im jeszcze brakuje urządzeń publicznych, właściwych cywilizowanemu krajom. Tym wszakże brakiom winno przeważnie samo społeczeństwo, jego dobrowolne usuwanie się od tej cywilizacji, która ciągnąc korzyści z rodzinnych skarbow, mnoży zarazem pomyślność i zamożność kraju.

Nie widzimy przepychu w naszych zdrojowiskach! Czyż nam jednak przystoi stroić się w pawie piórka zamożności i wykwiutu? W dobie twardej walki o byt nie wolno nam tonąć w zbytkach i rozkoszach, wobec ogólnego zubożenia nie wolno nam bogacić za granicznych wyzyskiwaczy ze szkodą własnej ziemi i przyszłych pokoleń.

Patriotyzm a umiejętność lekarska są to dwie różne rzeczy. Przy łóżku chorego narodowość ustępuje przed ludzkością. Lekarz, choćby najbarłiwszy patriota, zawsze kierować się będzie zasadami nauki i wskazówkami, z doświadczenia lekarskiego czerpanymi. Na szczęście ta właśnie nauka i sumienie lekarskie staje po naszej stronie i za swojskimi zakładami przemawia.

Mamy liczne zdroje lekarskie tak różnorodnej wartości leczniczej, iż czynią zadość niemal wszystkim wskazaniom lekarskim i potrzebę lecień w zdrojowiskach zagranicznych sprowadzają do pewnych tylko przypadków. Tak pod względem balneotechnicznym jak i gospodarczym urządzeń celniejsze zakłady nasze nie ustępują pierwszorzędnym zagranicznym, przewyższają zaś drugorzędne zakłady zdrojowo-kąpielowe w Niemczech, Austrii i Węgrzech. Chorzy zatem z dobrym skutkiem leczyć się w nich mogą, mniemanie zaś, jakoby nasze droższe były od zagranicznych, nie ma podstawy, na istotnym stanie rzeczy opartej.

Pobyt w zakładach krajowych bywa częstokroć pożyteczniejszym dla chorych, aniżeli w zakładach zagranicznych. Do skuteczności lecień zdrojowych i klimatycznych potrzeba przedewszystkiem spokoju i swobody. Nasze zdrojowiska odróżniają się od zagranicznych sielską prostotą. Są to wiejskie ustronia, gdy tymczasem wielkie międzynarodowe zakłady lecznicze zazwyczaj bywają miastami lub osadami przemysłowymi, gdzie powietrze nie może być tak czyste i ożywcze, jak wśród majestatycznych Tatr, uroczych Pienin, pysznego lesi stego Beskidu na Podhalu i Podgórzu karpackim, wśród prześlicznych Łysogór, malowniczych lasów litewskich lub wołyńskich, wreszcie wśród rozległych niw mazowieckich. Choć w naszych zdrojowiskach i uzdrowiskach nie braknie rozrywek i przyjemności, to jednak życie towarzyskie jest w ogóle ciche, spokojne i swobodne. W zagranicznych natomiast zakładach panuje zbytek, elegancja i życie skrupowane światowymi formami, słowem życie wielkomiejskie z wszelkimi denerwującymi jego wpływami. A któż wreszcie zaprzeczy może zbawienne na zdrowie wpływy serdecznej radości i szczerzego wesela, gdy spotka się brat z bratem, gdy spłotą się dłonie jednej rodziny, związanej powinowactwem krwi, tradycją dziejową i wspólnych wytycznych kierunków. Te i tym podobne zalety przemawiają na korzyść zakładów krajowych.

Wobec tego pomijanie wód krajowych jest lekceważeniem pomyślności kraju, brakiem poczucia solidarności obywatelskiej, własnowolnem ubożeniem kraju przez wywołanie krwawej ojcowizny na żer obcych, a

wrogich nam ludzi. Przy trosce o zdrowie nie tracimy z oczu obywatelskiego obowiązku. Śledźmy bacznie i skrzętnie cywilizację ludów zachodnich, ale skupiajmy się w sobie i starczmy sami sobie. Znajmy siebie i kraj swój gruntownie. Bo znać kraj własny, to znaczy kochać go, kto nie zna rodzinnego kraju, jego powabów, skarbow i potrzeb—kochać go nie może.

Idźmy za przykładem Francuzów, których tak lubimy we wszystkim naśladować, lub Węgrów. Żaden z nich nie wyjeżdża obecnie za granicę w celu leczenia się, lecz pozostaje w kraju i do swoich wód uzdrawiających uczęszcza. Poznajmy każdą piędź ojczyźnej ziemi, szczerze umiłujmy nasze zdroje lekarskie, wspierajmy je usilnie, a niebawem będziemy mieli zakłady zdrojowo-lecznicze, których zagranica nam pozazdrości.

Nie piszemy tych słów pod wpływem patriotycznego entuzjazmu, lub jakiegoś poetyckiego uroku. Nawołując do odwiedzania swojskich zdrojowisk i uzdrowisk spełniamy twardy obowiązek społeczny w imię nauki i sumienia lekarskiego.

Z towarzystwa lekarskiego krakowskiego. Kraków dnia 30. kwietnia 1889. Dr. St. Paszkowski, prezes Tow. lek. krak. Prof. dr. Edward Korczyński, przewodniczący komisji przem. lek. Tow. lek. krak. Dr. B. Lutostański, referent.

Wystawa paryska.

Mająca za dni kilka być otworzoną wielką wystawa, wnosząc z ogromnych przygotowań, jakie już od 2 lat bez szczerzenia kosztów i nakładu się czynią, wybitnymi literami się zapisze w rocznikach historii postępu przemysłu ludzkiego i Francji przyniesie chwałę niespożyłą.

Dzięki zabiegom narodu, rządu i tych osób, które się szczególnie do urządzenia wystawy przyczyniły, śmiało można twierdzić, że wystawa w dzień otwarcia zupełnie będzie ukończoną, co dotąd wcale nie bywało, gdyż zwykle po inauguracji długo jeszcze pracowano nad wykończeniem.

Wystawa ta przewyższy także ogromem swoim wszystkie poprzednie, gdyż, jeżeli sobie przypomnimy, że wystawa powszechna, urządzona w roku 1853 pomieściła się na małym placu przemysłowym na polach elizejskich, a następna w roku 1878 na placu Marsowym i wzgórzu Trocadero po drugim brzegu Sekwany, to obecny plac wystawy rozciąga się od pola Marsowego, nad całym południowym brzegiem Sekwany aż do Quai d'Orsay i zajmuje nadto cały obszerny plac przed pałacem Inwalidów.

Chcąc obejść całą wystawę wokół t. Quai d'Orsay, plac Inwalidów, pole Marsowe i Trocadero, trzeba przebyć przestrzeń siedm kilometrów, na którym to obszarze każda piędź ziemi jest zabudowaną.

A chociaż monarchiczne państwa, oprócz Grecji, Serbji i Norwegji, nie chcą urzędowo iść w zawody na polu przemysłowem z republikańską Francją, to mimo to będzie wystawa wszechświatowa, bo z wyjątkiem Niemiec, przemysłowcy wszystkich krajów bardzo żywo się wystawą zainteresowali i wielki w niej biorą udział. Niektóre państwa, choć urzędowo udziału nie biorą, wyznaczyły niemałe sumy, aby przemysłowcy ich godnie byli reprezentowani. Do takich państw należą Anglja, Belgja dała na ten cel 600.000 franków, Hiszpanja i Szwajcarja po 500.000 franków, a Rumunja 0.25 mil. fr.

Anglja zajmie z krajów zagranicznych największy obszar, bo 25.000 metrów kwadratowych,

kierystycznych i malowniczych strojach, pędzącymi tu życie według swych zwyczajów i obyczajów.

Trudno doprawdy ten prawdziwy nowy cud świata, na jaki się zdobyli przemysłni Francuzi, opisać, trudno dać wierny obraz tego wszystkiego, co tułaj z całego świata na jednym nagromadzonego miejsca, owe muzea, arsenały, zbiory, fabryki, dzieła przemysłu, nauki i sztuki, trudno także uwierzyć, że to jest dzieło krótkiego przebiegu 2 lat.

Wstępne na wystawę wyznaczono bardzo niskie, bo wynosić będzie tylko 1 franka, co umożliwi nie bogatym poznanie tych cudów. Wierząc, że wystawa również będzie otwartą i będzie oświetloną elektrycznym światłem, dla którego dostarczenia i oświetlenia niem samego tylko pałacu przemysłowego potrzeba maszyn parowych o sile trzech tysięcy koni.

Za pomocą wąsko-torowej kolei ułatwioną będzie komunikacja pomiędzy oddalonymi częściami wystawy. Dla mających chęć zobaczenia całego Paryża z wysokości prawie 1000 stóp, urządzone na stop wieży Eiffel 4 windy do wciągania na górę, gdyż tak śmiały turystów, którzyby nie podroz chcieli odbyć pieszo po wschodach, nie będzie pewnie wiele.

Tak więc, cokolwiekbydzby chciano zarzucić Francji pod innym względem, każdy przyznać musi, jak to już wyrazili angielscy i amerykańscy inżynierowie, że na technicznym polu nie puszczają jej dotąd żaden naród, i że Francja, i mianowicie jej stolica była i jest „le centre de la civilisation”.

Z dziejów liberalizmu w Rosji.

XV. Ten, jak i większa część innych wyżej zaznaczonych niedostatków rosyjskiego liberalizmu, nie da się wyjaśnić niedostateczną ilością młodych elementów radykalnego kierunku pośród ziemców. To zaś znowu tłumaczy się tem, że od samych 60 lat, a osobliwie w latach 70 młodzież rosyjska występowała do walki politycznej w zbyt wczesnym wieku, zanim zdołała nabyć jakiegoś specjalnego wykształcenia, a tem bardziej profesjonalnego stanowiska, a także tem, że w rosyjskich sferach radykalnych kwestje ściśle polityczne (państwowo-administracyjne) nie cieszyły się uznaniem lub nawet zupełnie były ignorowane dla kwestji społeczno-ekonomicznych, które jedynie uważane były za ludowe, przyczem te ostatnie przedstawiano jakoś tak, jakby były zupełnie niezależne od realnych instytucji państwowych administracyjnych. To były powody, dla których radykałsi rosyjscy nie tylko nie myśleli wychodzić do ziemstw, ale nawet mało zajmowali się tem, co się tam robi i myśli.

— Najdroższy przyjacielu! — odezwał się Maurycy, osuwając się cicho na kolana.

— Ale przyrzec mi przynajmniej — rzekł nieszcześliwy — powiedzcie jej, że jej to zakazuje... iż to moja ostatnia wola, iż ją proszę, iż ją zabijam!... Gdyby kiedy powtórnie wyszła za mąż, gdyby się kiedy oddała drugiemu, wstań z grobu, mój cień ukaze się jej i przeklnie ją!... Powiedz jej, przyrzec mi!

— To ci przyrzekam!

— Czuj lekki uścisk ręki przyjaciela, który po krótkim przestanku ciągnął dalej osłabionym głosem:

— Ach, mój Maurycy, nie kochałem tak nigdy żadnej kobiety, jak ją kochałem... Widzisz, do czego to prowadzi... Ale ty mi przyrzekasz, powiedzcie jej, co ci poleciłem?

— Przyrzekam.

— Na honor?

— Na honor!

— Dzięki ci!

Przez resztę nocy w silnym uścisku trzymał dłoń Maurycyego. Ale wkrótce opanowała go gość, w której plótl pogmatwane wyrazy, zdawały, że wszystkie myśli jego zajęte były je-
dynym przedmiotem. O wschodzie słońca wyzionął

Pan de Frémense troskliwie pozbiierał wszystkie drobne pamiątki, które miał wdowie oddać. Przy pomocy młodego porucznika porozumiał się z proboszczem i merem najbliższej wioski.

Na najbliższym etapie znalazł parę minut czasu, aby napisać do matki. W kilku wierszach

Od jakiegoś czasu ten stan rzeczy zaczyna ulegać zmianie, i obecnie nieraz słychać można rozmowy o konieczności zbliżenia radykałów ze „społeczeństwem”, a więc i z ziemcami, którzy reprezentują największą i najbardziej niezawisłą od służby część tego społeczeństwa, zbliżenia w celu wspólnego wywalczania wolności politycznej, której konieczność po różnych doświadczeniach uznali i ziemcy i narodnicy-radykałsi. Jest to wielki krok naprzód, który nie pójdzie na marne. My jednak ze swej strony obawiamy się, by i to „chodzenie” między społeczeństwem i ziemstwem nie doprowadziło do rozczarowania takiego, jakie nastąpiło po „chodzeniu między lud” — obawiamy się, że w obecnych sferach społeczno-ziemskich znajduje się tylko poczucie konieczności i form wolności politycznej, ale mało sił zdolnych do natychmiastowej aktywnej walki za nią, tak że w rezultacie okazać się może, iż radykałom rosyjskim właściwie nawet nawet nie było się do kogo zbliżać. Jeżeli tak było, to młodsze pokolenia radykalnego kierunku same będą musiały stać się ludźmi „społeczeństwa”, ziemcami i czynnymi liberałami. Niewątpliwie, że przez to opóźni się ustanowienie wolności politycznej w Rosji, ale w naszym wieku, kiedy świadomość społeczna wzrasta w przyspieszonym tempie, opóźnienie to nie może być zbyt długim. Prawda, wszelkie opóźnienie może obecnie narazić Rosję na wielkie nieszczęścia, ale społeczeństwa i narody nieuchronnie ponoszą karę za swą słabość, niewiedzę i swe błędy. Nie podlega wątpliwości, że i kary te wyjdą Rosji na dobre — i wówczas, jakimkolwiekby był los obecnych instytucji ziemskich, opinia publiczna w Rosji zapewne z większą jeszcze energią stanie znowu na tym punkcie, na którym stały liberalne zgromadzenia szlacheckie w 1858—62 i ziemskie w 1879—1883 latach.

Co komu przeznaczone, tego koniem nie objedzie!

Jeżeli obecne instytucje ziemskie będą skasowane, to domaganie liberalne pojawią się znowu na zgromadzeniach szlacheckich, jak w latach 1858—1862; jeżeli zaś ziemstwa przetrwają obecne przesilenie, to po jakimś czasie one znowu, mówiąc językiem moskiewskiego dziennika reakcyjnego, „staną się teatrem saturnalij konstytucyjnych”, jak w latach 1879—1883.

W początku szkicu obecnego powiedzieliśmy, że ruch liberalny w Rosji wzmagą się według nieprzemyślnych praw dziejowych. Fakty przez nas przedstawione pokazują, że Rosja wstępuje w okres podobny do tego, jaki przeżyła np. Francja przed r. 1788 i Prusy przed r. 1847 i który skończyć się musi tak samo, jak skończył się w owych krajach, tj. reformą polityczną. Stać się to musi zarówno wskutek związków Rosji z Europą za-

chodnią, jak też wskutek postępu jej wewnętrzne-go rozwoju. Nie nie masz niewłaściwszego, jak przeciwstawianie Rosji Zachodowi; jest to właściwie odgłos jednostronnego, wyłącznie wyznaniowago poglądu na życie i na historję. Jeżeli nawet nie uwzględniać całej zachodniej połowy Rosji (od Nowogrodu do Ukrainy), która zawsze miała tyle styczności i analogji z zachodnią Europą, a mieć na względzie zawsze tylko państwo Moskiewskie, którego instytucje stały się obecnie ramą dla życia politycznego całej ludności imperjum rosyjskiego, to zobaczymy, że instytucje te, mimo wszystkich swoich różnic miejscowych, należą do typów wspólnych wszystkim europejskim kontynentalnym państwom doby chrześcijańskiej. Na czele wszystkich tych państw widzimy naprzód monarchę otoczonego ziemskimi elementami doradczymi różnej sily, potem monarchę absolutnego otoczonego zawiśłą od niego biurokracją, a wreszcie stopniowy zanik elementu monarchiczno-biurokratycznego wobec ziemskich wybieranych, które coraz bardziej się demokratyzują. Główna różnica historii ustroju moskiewskiego od historii pokrewnych mu ustrojów europejskich wcale nie ma charakteru jakościowego, ale polega tylko na większym opóźnieniu jego przemian, co znowu tłumaczy się późnem pojawieniem się państwa Moskiewskiego na arenie dziejowej.

Zestawienie dat chronologicznych z politycznej historii państwa Moskiewskiego i naprz. Francji, z którą najwięcej ona ma analogji, tak jest pouczającym, że uważamy za rzecz stosowną nawet w obecnym krótkim zarysie przypomnieć niektóre ważniejsze dane.

Wydzielenie się Francji z konglomeratu Kalingroskiego w r. 843; wydzielenie księstwa Włodzimirsko-Moskiewskiego ze staroruskiego układu politycznego w r. 1243 — różnica o 400 lat.

Ostateczne złożenie się Etats Généraux we Francji w r. 1302; pierwszy Sobór ziemski w państwie Moskiewskim w r. 1550 — różnica o 248 lat.

Ostatnie zgromadzenie Etats Généraux 1684 r.; ostatni Sobór ziemski 1698 r. — różnica o 84 lat.

Próba zwołania Etats Généraux w czasie Fron-
dy 1649—1651 r.; próba ograniczenia absolutyzmu carowej Anny 1730 r. — różnica o 79 lat.

Ponieważ odległość między etapami życia politycznego we Francji i w Rosji coraz bardziej się zmniejsza, to francuskiemu zwołaniu nowych Etats Généraux w r. 1789 dawno już powinno było odpowiadać zwołanie nowego Soboru ziemskiego w Rosji. Nie stało się to dotychczas jedynie w skutek niektórych okoliczności i komplikacji położenia Rosji w XVIII w., a między innymi wskutek szczególnego objawiania się w niej wypadków europejskich.

ożnajmł jej o śmierci przyjaciela, prosząc iżby tej smutnej wiadomości udzieliła pani de la Pave. Dodał także, że zaraz po ukończeniu wojny pospiesz się wypełnić ostatnią wolę Roberta. O rodzaju zlecenia nie dokładniejszego powiedzieć nie może, bo nie ma ani czasu ani swobodnej myśli, aby tę delikatną sprawę z należytą ostrożnością przedstawić. Nadto obawia się w tych niespokojnych czasach powierzyć listowi sprawę, która w tajemnicy ma pozostać.

W czternaście dni potem słoczoną została bitwa pod Le Mans. Dziedziczna majątność Francuzów, równie jak posiadłości Le Pave leżały w północnej Francji w prowincji Perche, tylko dwadzieścia mil od Le Mans. Skoro hrabina de Frémense dowiedziała się, że armja w odwrocie zbliża się do miasta, pospieszyła w nadziei obaczenia syna. Przybyła o tyle wcześniej, iż z trwogą matczynego serca usłyszała ostatnie strzały na pobojuisku. Następnego dnia dowiedziała się od pruskiej administracji wojskowej, iż komendant de Frémense jako ranny i jeniec oddany został oddziałowi, który już znajdował się w drodze do Niemiec.

III.

Po miesiącu trwogi i zgrzyoty pani de Frémense otrzymała list od syna, datowany z Hamburga. Wyleczył się zupełnie z lekkiej rany, którą zadała mu kula zadrasnąwszy głowę; zresztą zdawał się być przygnębiony podwójnym ciężarem myśli o klęsce ojczyzny, i bólu nad stratą przyjaciela. Bardzo żywo dowiadywał się o panią de la Pave.

Matka odpowiedziała mu, nie bardzo wdając się w szczegóły, że pani de la Pave zachowuje się pod każdym względem przyzwoicie. Mieszka w swym majątku i żyje w towarzystwie ciotki, pani de Combalen, co zdaniem pani de Frémense, musi być śmiertelnie nudnem. W toku korespondencji, która zawiązała się między matką a synem, Maurycy nieraz już nosił się z myślą zwierzenia się matce ze szczególnego poselstwa, które nań Robert włożył na łożu śmiertelnem. Ale zawsze powtarzało mu serce, że takie zwierzenie tylko w cztery oczy odbyć się może. Mimo to poselstwem tem, o którym zaledwie pomyślał podczas gorączkowego pulsowania życia wojennego, począł się serjo kłopotać, zwłaszcza odkąd na bezczynność został skazany. Myślał teraz dzień i noc o tem, i coraz przykrzejszą stawała mu się myśl, że tak niezwykle zlecenie ma objawić kobiecie, której dotąd nawet nie widział. Uprzątnął sobie scenę, jaką odegra wywiązując się ze swego zlecenia; układał sobie słowa, które miał przemówić; widział w duchu zmieszaną, a może obrażoną minę młodej wdowy, — jednym słowem im więcej o tem myślał, tem nieznośniejsem wydawało mu się jego zadanie.

Zaledwie został zawarty pokój i komendant de Frémense powrócił do Francji, przydzielono go zaraz do armji, który zwałała powstanie komuny, i dopiero w ostatnich dniach czerwca 1871 mógł otrzymać urlop i pójść do nóg matki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przedewszystkiem carstwo Moskiewskie z końcem XVII. w. po przyłączeniu doń Ukrainy zdobyło zbyt prędko na południu i zachodzie obszerne kraje z różnorodną ludnością i instytucjami. Zdobywając temu dopomagała o tle ekspansywna siła państwa moskiewskiego, o tyle lub jeszcze bardziej słabość państw sąsiednich wskutek narodowo-klasowych antagonizmów na całym pasie od Finlandji do Czarnego morza. Kraje te nie mogły być rychło odprowadzone do jedności politycznej innym sposobem, oprócz z początku dyktatorskiego z pewnemi ustępstwami na rzecz elementu miejscowych (Kozaków itp. w Ukrainie, fedałów, po części miast w kraju Bałtyckim), a później w miarę dalszego rozwoju, państwowego zjednoczenia, biurokratycznej centralizacji. Najpóźniej zdobyty kraj — Królestwo polskie, już w dobie europejskiego liberalizmu przyłączonym był nawet w formie osobnego państwa konstytucyjnego, tak jak krótko przedtem Finlandja, lecz nie będąc tak odcięty od reszty Rosji i geograficznie i etnograficznie, uległ musiał wreszcie pod ogólnie dyktatorsko-biurokratyczne jarzmo. Tymczasem dopóki rozmaite kraje Rosji znajdowały się w rozmaitem położeniu, przy czem nowe nabytki miały nawet liczne przywileje, w Rosji nie mogła wytworzyć się solidarna opozycja przeciw absolutyzmowi, a separatystyczne dążności w którejkolwiek z nich wyrwały w centrum reakcję na korzyść absolutyzmu, którego zabiegami kraj ten został nabyty.

KRONIKA.

W sprawie dochodzeń karnych co do konkursu Towarzystwa kredytowego miejskiego przesłuchiwał sędzia śledczy, radca Sawczyński, onegdaj p. Henryka Spalkego, byłego członka rady zawiadowczej, a wczoraj p. Henryka Rewakowicza, jako świadków.

Do Towarzystwa ochrony Tatr polskich przystąpili: Towarzystwo kasynowe w Rzeszowie, ks. Władysław Strzelecki, Jadwiga Straszewska, Władysław hr. Wodzicki (dalszych 10 udziałów, z poprzednimi 15 udziałów), Aleksander ks. Lubomirski (4 udziały), Franciszek Neuzil, dr. Michał Hulewicz z Torunia, dr. Jan Starkowicz, Wiktor Morawski (3 udziały), Wydział powiatowy borszczowski, Antonina Hofman, Jan Szaflarski z Węgier (3 udziały), profesor dr. Albert Adamkiewicz, Adam Tabaczynski, Ludwik Szumańczowski (3 udziały), dr. Przemysław Pieniążek (2 udziały) i Lucjan Lipiński. Po dzień dzisiejszy wpłacono do godziny 12. w Towarzystwie wzajemnego kredytu 551 udziałów w gotówce, doliczwszy do tego uchwalone przez radę miasta Lwowa 30 udziałów, subskrybowane przez ks. Sanguszków 50 udziałów i przez inne osoby 30 udziałów — Towarzystwo rozporządza kapitałem 65.000 gld. przeszło. — Deklaracje i udziały przyjmuje nadal Towarzystwo wzajemnego kredytu. Korespondencje należy adresować do sekretarza rady nadzorczej dr. Lesława Borońskiego (Grodzka, 1).

W sprawie muzeum narodowego w Rapperswylu otrzymuje *Nowa Reforma* z Monachium doniesienie, że p. Rozenwert-Różycki, wychodząca z roku 1863, wyjechał z Monachjum do Rapperswylu dla objęcia zarządu muzeum, do czego był przeznaczony jeszcze za życia założyciela muzeum. Miał już wyjeżdżać z Monachium, kiedy go doszedł telegram o śmierci śp. Platara.

Na uniwersytecie lwowskim zaprowadzono na wzór wiedeńskiego karty legitymacyjne, które słuchacz powinien mieć zawsze przy sobie i nikomu jej nie odstępować. Karty są czerwonego koloru, zaopatrzone własnoręcznym podpisem właściciela. Zdałaby się także druga reforma, aby na zgromadzeniach akademickich w uniwersytecie komisarzami rządowymi nie byli urzędnicy policji. Bo naturalnym komisarzem jest rektor lub jego delegat.

Ku uczczeniu rocznicy 3. Maja, urządza rękodzielnicze Stowarzyszenie „Gwiazda” w niedzielę 5go bm. wieczorek deklamacyjny połączony z przedstawieniem amatorskiem. W wieczorku tym wezmą udział także członkowie czytelnicy akademickiej.

Tegoż dnia urządza wieczorek taki „Skala” z zajmującym programem.

W Kołomyi w sali kasyna resuray urządza obchód narodowy Towarzyst. imienia Moniuszki dzisiaj 4go bm.

Trzeci Maja na kopcu. Już o godzinie 5. zrana zgromadziła się wczoraj na kopcu liczna młodzież szkolna i rękodzielnicza jako w 98. rocznicę nadania wiekopomnej konstytucji. Niespodzianką dla zgromadzonych było, gdy wyczytali rozporządzenie, iż z powodu „rekonstrukcji” wstęp na kopiec wzbroniony i to właśnie od dnia 3. maja. Dozorczyni pouczyła młodzież, że

„pan Macner kazał wieczorem w wilię uroczystości zabić most deskami i oświadczył, że „parady” tego roku nie będzie”. W końcu oświadczyła kilkakrotnie dozorcyni, że policja zabroniła „parady” i wstępu na kopiec i wywieszenia chorągwi narodowej na szczycie kopca. W końcu wywalczyła młodzież sztandar i przy odgłosie salw z moździerza oraz śpiewu „Jeszcze Polska nie zginęła” zawiesiła białą-czerwoną chorągiew, a po odśpiewaniu kilku pieśni patriotycznych wzięła się do tacek. W tem wszystkim brała udział również pięć piękna. Zaznaczamy, że na kopcu panował wzorowy porządek, i ani jeden kamyczek, ani jedna grudka ziemi się nie usunęła z kopca.

Magistrat ogłasza, że oprócz posady kancelisty przy jednej z kierujących władz skarbowych w Galicji z terminem podać do 12. maja, wakuje wiele innych posad służbowych i manipulacyjnych, zastrzeżonych wysłużonym podoficerom po za granicami kraju, jakoto: w Austrii, Czechach, na Morawie itd., o których bliższą wiadomość co do warunków kwalifikacji i dotacji powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

W Towarzystwie gimn. „Sokół” istnieje bardzo dogodna godzina dla nauki gimnastyki chłopców w wieku od lat 6 — 12, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę od godziny wpół do 12. do wpół do 1. w poł. Wpisy przyjmuje kancelarja Towarzystwa od podżyny 5. do 8. wieczorem.

Prezenty na grk. probostwa: w Uściu otrzymał ks. Romuald Ficalowicz, w Borsucowie, nadania konsystorskiego, ks. A. Jaworski z Kruszelnicy, w Tindowie ks. L. Hlibowicki, w Temerowcach ks. Jul. Stawniczy, w Czernelicy ks. D. Nestajko, w Żukowie ks. J. Andruchowicz, a w Tumirze ks. M. Babiak.

Zmarli. W Kimpolungu zakończył życie notariusz tamtejszy Teodor Teodorowicz.

Justyna z Ruszczyckich Michniewska, żona żołnierza z roku 1863 i sekretarza rady powiatowej borszczowskiej, przeżywszy lat 42.

W Warszawie zmarł Aleksander Pruss Bogusławski, oficer 4. pułku piechoty liniowej byłych wojsk polskich.

Niedawno zmarł w Tyflisie Warszawianin z pochodzenia, Edward Milewski. Założył on bogatą bibliotekę przy zarządzie okręgu komunikacji w Tyflisie. Konczył uniwersytet w Kijowie i wydał rozprawę po francusku w zakresie nauk ścisłych.

We Lwowie zmarli: sierżant straży pożarnej Mateusz Kisielkiewicz, który lat 40 przeszło spędził na wieży ratuszowej i zeszłego roku otrzymał za służoną emeryturę. — Antoni Plutyński, emeryt, sędzia powiatowy, w 84. roku życia. — Józef Rauch, syn radcy wojskowego, w 23. roku życia. — Józef Zuckler, doktor medycyny i lekarz 55. pułku piechoty, w 44. roku życia.

Dr. Bolesław Lutostański, znany balneolog, objął naczelne kierownictwo zakładu zdrojowego w Truskawcu.

Baczność, młode panny! Otrzymujemy następujące pismo od znanego nam obywatela lwowskiego: „Piętnastoletnia nasza córka, uczennica 5. klasy, wbiega wczoraj do domu, drżąc z przestachu i z płaczem tuli się do matki niemogąc na razie słowa wymówić, nareszcie uspokojona opowiada: Ach mamo, ledwie uciekła! — Kupiwszy sobie drobnostki do szycia, wracam spokojnie przez Zarwanicę do domu, gdy wtem żydówka, która mnie już dwa razy przed kilku dniami zaczepiała, żebym do jej kramu wstąpiła, gdyż chce mi jeden sekret powiedzieć, a drugi raz, że mi chce sukienkę poprawić, dziś oboma rękami mnie za prawą rękę pod ramię schwytała i z całej siły do próżnego kramu ciągnęła. Trzymając pakietek w lewej ręce nie mogłam się bronić i zaczęłam krzyczeć z całego gardła, ratujcie! Na mój krzyk przybiegły dwie panie i wyratowały mnie od tej strasznej żydówki. Ja podziękowałam paniom i uciekłam co sił do domu.” Wzburzeni takim haniebnym napadem poszliśmy zaraz we troje do policji dać znać, lecz niestety nie mając świadków, gdyż owe dwie panie, które tak szlachetnie rzuciły się na ratunek naszego dziecka i wydarły z rąk żydówki, są nam nieznane, nie mogliśmy winy żydówce udowodnić, a ta naturalnie wypierała się i twierdziła, że ona do kupna zapraszała. Działo się to o wpół do 11. przed południem, a żydówka, która to uczyniła, utrzymuje kram pod firmą „Axelberg Nr. 8.”

Podajemy ten fakt dla przestrogi rodziców, aby bez opieki nie puszczały panien w zaułki żydowskie, gdzie widocznie panują stosunki londyńskie. W każdym razie na Zarwanicy przydałby się policjant, aby chronił publiczność od szarpaniny.

Owe dwie panie, które pospieszyły na pomoc panience, możeby raczyły przysłać nam swój adres.

Straż pożarna w Zakopanem organizuje się dzięki staraniom tamtejszego prezesa stacji klimatycznej

p. W. Erarda Ciechomskiego. Statuta straży uzyskały już zatwierdzenie namiestnictwa i jest nadzieja, że w ciągu letnich miesięcy pożyteczna ta instytucja rozpocznie swoje działanie. Kto zna stosunki Zakopanego i niebezpieczeństwo, jakie w tej miejscowości najmniej nawet pożar wywołać może, ten z radością powita zapewne zabiegi szan. prezesa.

„Pracy”, dwutygodnika poświęconego sprawom klas pracujących, wyszedł numer 2. i zawiera oprócz skonflikowanego: „Ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek przygody” następne artykuły: „Izby robotnicze” (sprawozdanie z ankiety robotniczej), „O krok dalej”, gdzie zaznaczono budzącą się solidarność inteligencji z proletariatem robotniczym, a do czego powód dało towarzyskie zebranie w „Gwieździe” na czesie ekspertów pp. Ant. Mańkowskiego i Tabaczkowskiego, dalej „Echa pozasejmowe”, korespondencje „Pracy” (dok. o wiecu w Heinfeld, „Przegląd”, „Sprawy drukarskie” itd. W ogóle całość numeru tego przedstawia się stosownie do zadania, jakie sobie „Praca” wytknęła.

Logika mowców klerykalnych krakowskiego Czasu. Zjazd katolików we Wiedniu witał pomiedzy innymi i dep. Lueger. W przemówieniu jego znajdujemy się taki ustęp:

Przemawiam nie jako poseł tego miasta, ale w imieniu ludu wiedeńskiego, wśród którego wyrosłem. Nie wita panów nikt ze świata urzędowego, żaden minister, nawet pan burmistrz Wiednia nie raczył do liczego zjazdu powitać w tej stolicy. Ale zinnu oficjalne nie ujmuje nic temu zebraniu chrześcijańskiemu. Chrześcijaństwo wyrasta u dołu od maluczkich, od ludu. *Gdy ta stolica była zagrożoną od pohaić, wtedy stanął w jej obronie papież i cesarz, wtedy liberały nam nie nie pomogły...*

Otóż to analogiczne zestawienie komentuje dowcipny *Czas* w ten sposób: „O pomocy Polaków i Słabiego za sprawą papieża — p. Lueger przemilczał, jako wierny Wiedeńczyk; dobrze jednak, dodaje, dobroduszny organ stańczyków, że zaznaczył pamięć (czyją? liberałów, którzy nic nie pomogli — n. b. wtedy nikomu nie śniło się przeciw Polaków, o których torferach, Kronawetterach itd., czy wiersze wyżej, nie było już sam *Czas* powiada dwa wiersze wyżej, nie było żadnej wzmianki w przemówieniu Luegera) i wyraża wdzięczność Wiednia dla papieża i cesarza jako zbawców stolicy.”

Na fundusz śp. Felicji z Wasilewskich borskiej złożono na ręce p. Eugeniusza Wędrchowskiego od 5. kwietnia do 1. maja 1889: Pp. Guralowskiego 50, Zajaczkowska 50, Janicka W. 50, Kalka 50, Rieger Kam. gld. 3. Nęcka 1, Solowijowa Kam. 1, Krzysztofowiczowa Wiktorja 5, Kr... Eugenia 1, Krzysztofowicz Ewelina 3, Bohdan Wikl. 2, Teodorowicz Izidora 2, R... Bronisława 1, Komorowski 1, Żymirski Marjan 2, (nieczytelne) 1, Lewicka Amelia 1, Wassilko Wincenta 5, Wolfartówny S. i F. 1, Bochenowska 1, Romanowscy 3, K... Zofia 1, Zoffal Ludmilla 5; razem gld. 42, a z poprzednio wykazanemi 397.60: ogółem gld. 439.60 cent.

Józef Werndl. D. 29. bm. zmarł w Steyr na czełny dyrektor austriackiej spółki dla fabrykacji broni. Józef Werndl. Był on jednym z najznakomitszych przemysłowców austriackich i należał do tych ludzi, którzy z małego dobili się najwyższych stanowisk społecznych i ekonomicznych. Fabryka w Steyr, na której czele stał zmarły, jest jedną z największych w Europie i zażywa wskutek swej doskonałości technicznej i zdolności wytwórczej wielkiej sławy w całym świecie. Werndl był nie tylko fabrykantem broni dla państwa austriackiego, ale wyrabiał ją także w chwili, gdy fabryka zatrudniona jest wyrobem karabinów repelierych. Codziennie wyrabia się tam ponad 1000 repelierych dla Austrii, a przed kilkoma tygodniami zawarł Werndl ugodę z państwem niemieckiem, dla którego zobowiązał się dostawić 450.000 sztuk tego gatunku broni. Ojciec Werndla był niezamożnym puszkarzem w Steyr i warsztat swój pozostawił dwóm synom i córce. Werndl pracował z początku w spółce z bratem i nie posiadał on szczegółowego wykształcenia, był tylko dobrym rzemieślnikiem. Atoli wrodzonymi zdolnościami i energią wybił się dość rychło z grania dotychczasowych ciasnych stosunków. Kiedy bowiem po bitwie pod Królegrodem Austrija zdecydowała się na zamianę dotychczasowych karabinów na odtylecówki, a istniejące dwie fabryki nie wystarczyły na to przedsięwzięcie, założył Werndl w Steyr wielką fabrykę i przyjął na siebie obowiązek dostarczenia państwu tyle, ile było potrzebne. Uskuteczniejszy zamówienie to ku zadowoleniu rządu austriackiego, Werndl położył tem samem podstawę do wielkiego majątku swego. Wkrótce potem zaprowadził no w Austrii nową broń palną, której konstrukcję wy-